

## **Dariusz Karłowicz: Filozofowanie jako rozmowa z tradycją**

Choć Profesor Juliusz Domański w swoich książkach nie przekracza granicy warsztatu historyka, to nigdy nie miałem wątpliwości, że jego historyczne zainteresowania wynikają z pasji filozoficznej. I to jest wielka lekcja. Przeszłość może być żywa, a arcydzieła nie zawodzą – mówi Dariusz Karłowicz w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Juliusz Domański. Przechadzka z klasykami”.

**Karol Grabias: Juliusz Domański należy do grona najwybitniejszych postaci polskiej filozofii XX w. zwłaszcza w dziedzinie historii filozofii antycznej i średniowiecznej. Jaki obraz Profesora-nauczyciela zapisał się w Pana pamięci?**

**Dariusz Karłowicz (redaktor naczelny „Teologii Politycznej”):** Profesora Domańskiego poznałem jako student Akademii Teologii Katolickiej. Było to bardzo ważne doświadczenie, zarówno w wymiarze intelektualnym, jak i czysto ludzkim. Profesor cieszył się ogromnym poważaniem wśród studentów. Imponował nam nie tylko skalą humanistycznych kompetencji, ale ogromną kulturą intelektualną płynącą z prawdziwej zażyłości z europejską tradycją literacką i filozoficzną. Kiedy mówię o zażyłości, to mam na myśli coś znacznie głębszego niż erudycja – nie chodzi o odczytanie i dobrą pamięć, ale o rodzaj uwewnętrznienia, o coś, co humanistę czyni następcą, a nie wyłącznie badaczem. W prof. Domańskim uderza ten rodzaj bliskości z

tradycją, jaką daje obcowanie z tekstami źródłowymi, jeśli jest nie tylko badaniem, ale doświadczeniem egzystencjalnym. Do tego dochodzi osobowość Profesora, a zwłaszcza jeden jej szczególny rys: nadzwyczajna niezależność. Ta cecha – wyjątkowa nie tylko wśród polskich intelektualistów, którzy, powiedzmy to z przykrością: rzadko poruszają się poza stadem – u Profesora jest wyjątkowo silna. Obejmuje sferę wyborów intelektualnych, ale i życiowych w obszarze, który w dobie komunizmu rzucał się w oczy: czyli kwestiach intelektualno-politycznych.

### **Biografie naukowe i bieżące polityczne prądy nierzadko stały w koniunkcji.**

Niestety tak. Jeśli przyjrzymy się książkom wielu rówieśników prof. Domańskiego, to nierzadko układają się one w historię koniunktur politycznych PRL-u. Nie sprawdzając daty wydania łatwo zorientować się, czy książka powstawała, gdy mieliśmy stalinizm, odwilż, kolejne ochłodzenie, Gierka czy karnawał Solidarności... U Domańskiego darmo szukać śladów stadnych emocji, zbiorowych zwrotów czy nawróceń. Może właśnie dlatego w jego pracach nie znajdziemy cytatów z klasyków marksizmu, których podobno nie można było uniknąć. Książki Profesora są historią jego własnej, niezwyklej drogi. Do tego dochodzi jeszcze jedna cecha Profesora: pasja. Każdy, kto poznał Domańskiego, nie ma najmniejszych wątpliwości, że filozofia nie jest dla niego zajęciem wykonywanym przy okazji innych obowiązków, nie jest zawodem jak każdy inny, ale sposobem życia.

**Domański należy do wąskiego grona naukowców, którzy osiągnęli najwyższy poziom zarówno w dziedzinie filozofii, jak również filologii. W jaki sposób ten dwojaki warsztat wpływał na jego sposób nauczania i przedstawiania zawłości myśli antycznej i średniowiecznej?**

Styl filozoficzny Juliusza Domańskiego rzeczywiście konstytuuje jego nadzwyczajna biegłość filologiczna. Zgadza się z tezą, że filologiczny sposób obcowania z tekstami, a tym samym rozmowy z przemawiającymi przez nie myślicielami, ma ogromny wpływ na to, w jaki sposób Domański filozofuje. Przypomniało mi to pewną anegdotę: z okazji jakiegoś jubileuszu Profesora byłem wraz z nim zaproszony do audycji radiowej. Dziennikarka zadała Profesorowi nieco nietaktowne pytanie: czy zajmowanie się filozofami sprzed wieków nie jest receptą na nudne życie.

**Nie jeden uczoney mógłby się za to obrazić!**

Profesor na chwilę zaniemówił, po czym ciągle wyraźnie zdziwiony pytaniem, odpowiedział: „jak można się nudzić, kiedy ma się okazję spędzić życie w gronie najinteligentniejszych ludzi w historii Europy?”. A po chwili dodał: „Nawet jeśli głównie słuchałem, to przecież najlepszych”. I rzeczywiście Domański jest fantastycznym słuchaczem. Dzięki filologicznej biegłości rozumie dużo więcej niż nie jeden historyk. Ale uwaga! Juliusz Domański to nie jest badacz przeszłości, ale filozof. W podróż do wielkich mistrzów wyrusza z własnymi, zawsze niezwykle oryginalnymi pytaniami. Filozofowanie Domańskiego polega

w dużym stopniu właśnie na rozmowie z tradycją. To czyni go filozofem, a nie wyłącznie historykiem, choć on sam pewnie wzdrygałby się przed tym mianem.

**W przedmowie do francuskiego wydania *Metamorfoz pojęcia filozofii* francuski filozof-starożytnik Pierre Hadot wskazał, że jego badania i badania prof. Domańskiego, choć były od siebie niezależne, to biegły równoległymi ścieżkami. Czy badania prof. Domańskiego wyprzedzały to, co działo się na polu badań historii filozofii w Polsce?**

To dość ciekawa historia, bo Hadot i Domański poznali się już w dojrzałym wieku. Ku swojemu zdziwieniu odkryli, że choć całe dziesięciolecie żyli przedzieleni Żelazną Kurtyną, to po drugiej stronie był ktoś, kto prowadził bardzo podobne badania. Badania – zaznaczmy to wyraźnie – niezwykle oryginalne. Obaj uczeni przez lata zajmowali się rodzajem refleksji metafilozoficznej, która – można to dziś powiedzieć z pewnością – całkowicie zmieniła spojrzenie na to, czym była filozofia u swoich źródeł. W przeciwieństwie do rozpowszechnionego paradygmatu, który w filozofii antycznej widział tylko działalność teoretyczną, odkryli, że filozofia była przede wszystkim rodzajem drogi życia. W czasach, w których pisali swoje najważniejsze książki na ten temat, czyli *Filozofię jako ćwiczenie duchowe* i „*Scholastyczne*” i „*humanistyczne*” pojęcie filozofii, powszechnie obowiązywał obraz filozofii jako działalności niemal wyłącznie spekulatywnej. To jest spojrzenie, które okaleczało tradycję filozofii antycznej, czyniąc z niej karykaturę samej siebie. Spotkanie tych dwóch wielkich filozofów zawsze traktowałem jako swoisty dowód na to, że niezależność myślenia pozwala odkryć rzeczy, które żyjący w stadach muszą przeoczyć.

**Chyba nie przesadzę, jeśli powiem, że prof. Domański jest jednym z Pana intelektualnych mistrzów, którzy pośrednio wpływają na całe środowisko „Teologii Politycznej”?**

Z całą pewnością mogę nazwać prof. Domańskiego moim mistrzem. Zawdzięczam mu dużo więcej niż wiedzę. Mistrz, tak myślę sobie za Arystotelesem, jest rodzajem miary. Nie chcę oczywiście sugerować, że do tej miary dorastam, bo to byłoby zabawne, ale przynajmniej widzę, ile mi brakuje. No i ile zawdzięczam. Bo mistrz to zobowiązanie. Kiedyś prof. Domański, przedstawiając mnie prof. Thomasowi Szlezákowi, powiedział: „Das ist mein echter Schüler” [niem. To jest mój prawdziwy uczeń]. Do dziś jestem dumny i przestraszony.

**Jakie elementy myśli Profesora – szczególnie w dziedzinie pojmowania filozofii antycznej i chrześcijańskiego objawienia – na stałe przeniknęły do Pana myśli i całej „Teologii Politycznej”?**

Trudno by tu wskazać jakąś konkretną tezę czy twierdzenie, bo polityka to nie są sprawy, które Profesora szczególnie interesują. Chodzi raczej o pewną postawę. Zwłaszcza o sposób myślenia o wielkich filozofach. Podobnie jak on staramy uczyć się od nich, a nie o nich. Choć Profesor w swoich książkach nie przekracza granicy warsztatu historyka, to nigdy nie miałem wątpliwości, że jego historyczne zainteresowania wynikają z pasji filozoficznej. I to jest ta wielka lekcja. Przeszłość może być żywa, a arcydzieła nie zawodzą.

*Rozmawiał Karol Grabias*

*Rozmowę spisywał Mikołaj Rajkowski*